

Gazeta Olsztyńska.

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkiem „Gość Niedzielny” wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska” Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jana Chrzciciela.
Jutro: Prospera B.
Pojutrze: Jana i Pawła M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	4 32	za. 7 31
Jutro „	4 32	„ 7 31
Pojutrze „	4 33	„ 7 31

Polskie nazwiska rekrutów.

Pisma niemieckie podały zadziwiającą wiadomość, że rekrutów namawiają do zmiany nazwiska, mówiąc im, że człowiek po niemiecku myślący i czujący powinien mieć niemieckie nazwisko.

Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, czego nie umiemy osądzić, byłyby to dowodem, że do armii poczynają wnosić agitacje narodowościowe.

Rząd pruski pilnie baczył dotąd na to, aby znikąd nie wnoszono do armii agitacji, czy to partyjnych, czy to narodowych. Wiemy na przykład, że rząd pruski bardzo ostro wydał przepisy przeciw szerzeniu broszur socjalistycznych w armii — a więc dał tem dowód, że nie życzy sobie, aby jakabądź agitacja dostawała się do szeregów armii.

Rząd pruski bowiem wie, że wszelkie agitacje mogą się jedynie przyczynić do rozpolitykowania armii, do tworzenia w niej stronnictw i obozów, a to wpływa fatalnie na karność i jednolitość armii.

Dla tego niezrozumiałem jest dla nas doniesienie pism niemieckich, że rekrutów namawiają do zmiany polskiego nazwiska na niemieckie.

Byłoby to niewątpliwie agitacją, mogącą mieć bardzo złe skutki.

Każdy posiada przywiązanie do swego nazwiska; wielu jest dumnych z niego i ślubi tylko ludzie, istoty bez przekonania, zmieniają je.

Przecież nazwisko jest spuścizną po ojcach, a więc niepodobna, aby syn tej spuścizny, odziedziczonej po ojcach, nie miał szanować.

A taki, który się wyrzeka ojców, czyni tak, jakby się wyrzekał ojca rodzonego. Niedobry byłby to syn!

Agitacja zaś za zmianą nazwiska naruszyłaby w pierwszym rzędzie uczucia synowskie.

Każdy, któregoby namawiano do zmiany nazwiska, mimowoli zacząłby rozważać, dla czego do tego go namawiają? Przecież ojciec jego nosi to nazwisko od tylu lat, dziad i pradziad je nosili, nikt z przodków go się nie wstydział; wszyscy dbali o to, aby nazwisko przeszło czyste i niezmiennione na następców, a teraz nagle wmawiają w niego, że nazwisko, którym chlubil się ojciec, ma być niestosowne.

Poniekąd to namawianie do zmiany nazwiska jest obrazą.

Nazwisko zmieniają rody wtedy, gdy który z członków rodu shańbił je niecnym czynem, ale z tych, których do zmiany nazwiska namawiają, nie poczuwa się pewno ani jeden ani za ojców, ani za siebie do jakiegobądź winy.

Tego, którego namawiają do zmiany nazwiska, musi to urażać głęboko.

Przecież takie namowy mogą w nim wywołać wrażenie, że nazwisko jego jest czemś splamione, wstyd mu przynosi. Lecz on daremnie szuka przyczyna tego shańbienia.

Przekonuje się raczej, że ojcowie jego tak jako i on wystrzegali się wszystkiego, co mogłoby splamić nazwisko, więc musi te

namowy uważać za uwłaczające, za niewłaściwe.

Każdy wreszcie, co namawia do zmiany nazwiska, wkracza w najistotniejsze prawa rodziny i człowieka jako takiego.

Jakżeż to! Jeden człowiek rodziny ma się przynajmniej zewnętrznie odłączyć od reszty rodziny?

Bo czyż się nie odłącza ten od reszty rodziny, gdy zmienia nazwisko ojców?

Pradziad, dziad i ojciec nazywali się n. p. Wójciński — i syn przez przeciąg lat dwudziestu nazywał się tak samo, naraz ma się nazwać np. „Kulecke”.

Rodzina Wójcińskich traci zatem jednego członka rodziny, bo żaden Wójciński nie powie, że Kulecke jest to samo nazwisko, co Wójciński.

Zewnętrznie więc przecina ów przyszły Kulecke węzły z swą rodziną.

Zmiana nazwiska wkracza zatem w istotne prawa rodziny, ale zmiana taka, albo raczej przymus, lub namowa do niej wkraczają w istotne prawa człowieka jako takiego.

Każdy człowiek urodzony z legalnego przez Kościół i państwo uznanego małżeństwa ma nie tylko prawo, ale nawet obowiązek, noszenia nazwiska ojca.

Jest to więc jego najistotniejsze prawo, wynikające z jego stosunku potomka do rodziciela.

Nagle go zaczynają podmawiać, że ma się wyrzucić prawa, którego nabył równocześnie z przyjściem na świat z pierwszym technieniem.

On uważał od chwili, kiedy zrozumiał, dla czego n. p. nazywa się Wójciński a nie Kulecke, że noszenie tego nazwiska jest nie tylko prawem, lecz także obowiązkiem, a tu naraz namawiają go, aby nie dopełnił na resztę życia tego obowiązku.

Jakiż to przykład szczególnie dla żołnierza!

Jednym z przedniejszych celów służby wojskowej jest wpajanie obowiązkowości, a tu działają przeciwnie, namawiają do uchybienia obowiązkowi.

Tego rodzaju próby i eksperymenty działają tylko rozgoryczająco.

Odczekamy potwierdzenia wiadomości, która nam dała powód do napisania powyższych słów, i wtedy nieco dobitniej te agitacje określimy. (s. Wielkop.)

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm uda się prawdopodobnie na pogrzeb króla Alberta saskiego, a wskutek śmierci króla Alberta nie pojedzie na wystawę do Dyseldorfu. Cesarz rozrzucił, że z powodu śmierci króla Alberta oficerowie mają nosić przez 2 tygodnie żałobę. Pułki imienia króla Alberta będą nosiły żałobę przez trzy tygodnie.

— W Hildesheimie uwięziony został w tych dniach asystent tamtejszej rolniczej stacji doświadczalnej, dr. Ernest Wendelstaedt, za fałszowanie złotych monet. Wendelstaedt jest synem tajnego radcy i członka wyższej Izby obrachunkowej w Poczdamie. Podobno rozrzutność żony była po-

wodem, ży Wendelstaedt chwycił się fałszowania monety, celem pokrycia wielkich wydatków. Ojciec jego niedawno zapłacił znaczne długi, zaciągnięte przez syna i synową w Hildesheimie.

— Jakie łapówki pobierał szpieg, Niemiec Grimm, wykazało się w czasie rozprawy sądowej w Warszawie. Wedle zeznania własnego, to sam inicjatywy zdrady nie powziął, lecz został skuszony przez wysłańca z Berlina, w osobie jednego z wybitniejszych oficerów sztabowych pruskich. Znajomość z nim zabrał poprzednio, bawiąc w kąpielniach w Wiesbaden. Pierwszy datek wynosił 10 000 marek, a gdy Grimm posłał w wiadomy sposób przez swoją kochankę, Bergstroemową do Wiednia dwa plany, otrzymał od razu 50 000 marak. Późniejsze wypłaty za zdradę były o wiele już mniejsze, w ogólnej jednak sumie w okresie lat trzech uczynił przeszło 200 000 rubli, które oprócz 25 000 znalezionych podczas aresztowania, Grimm wydał na karty, pijackie i rajskie uczyty, oraz luksusowe podróże za granicę. — Znacomity to okaz na tak wychwalaną „deutsche Treue”.

— W Berlinie porozumiewają się ministerstwa co do przyznania większej pensji urzędnikom, zatrudnionym w mieszanych językowo prowincjach. Do tych urzędników zostaną także zaliczeni nauczyciele elementarni, którzy mają wielkie zadanie przed sobą do spełnienia, a znajdują się w trudniejszych stosunkach, aniżeli inni urzędnicy. Odnośny projekt zwiększenia pensji urzędnikom w stronach polskich, jak to przyobiecał kanclerz Bülow, teraz wypracują w ministerstwach, a potem przedłożą go sejmowi pruskiemu, który go bezwarunkowo przyjmie. Mogą się cieszyć urzędnicy, fungujący w stronach polskich, ich patriotyzm będzie dobrze zapłacony kosztem Polaków. Rząd nie żałuje pieniędzy na sprawę polską, choćby i miliardy kosztowała, to będzie dawał.

— W Prusach Zachodnich odczuwać się daje wielki brak nauczycieli seminaryjnych. — W Gdańsku utworzono na początku tego miesiąca seminaryum nauczycielkie i preparandkę. Przy odydwóch zakładach jest chwilowo przeniesiony z Raciborza dyrektor seminaryjny dr. Hippel, jedynie definitywnie ustanowionym nauczycielem. Wszysey jego pomocnicy fungują pobocznie, jako nauczyciele miejscy, którzy chwilowo są przez magistrat urlopowani i pewien ksiądz. Tak samo ma się sprawa w Toruniu, gdzie utworzono nadzwyczajne kursa preparandzkie i tutaj także brakuje odpowiednich nauczycieli. We Wałczu przy tamtejszem seminaryum nie są obsadzone dwa miejsca nauczycieli seminaryjnych. W Frydlandzie ma się rzecz tak samo.

— Okólnik biskupów bawarskich. Arcybiskupi i biskupi bawarscy rozesłali do duchowieństwa bawarskiego tajny okólnik, w którym zalecają duchownym, aby za jeden z najważniejszych obowiązków uważali wychowywanie ludu. Okólnik wywodzi, że wzmocnione stanowisko kościoła katolickiego w ciągu ostatnich dziesiątek lat i wzmocny-

ego na życie publiczne. Republika w Niemczech, obudziło zazdrość wśród protestantów. Wskazując na ruch protestancki »Los von Rom« okólnik zaleca między innymi, aby duchowni na lekcyach religii i w kazaniach wykazywali jasno błędne, przeciwne Pismu świętemu twierdzenia przeciwników; żeby zabierali głos na większych zebraniach ludowych, a w razie potrzeby przemawiali nawet na zebraniach protestacyjnych w obronie sprawy katolickiej, powołując do pomocy i dzielnych mówców z pośród mężów świeckich. Dalej wskazuje okólnik na prasę katolicką (gazety), jako na wpływowego bardzo sprzymierzeńca. W końcu okólnik kładzie nacisk na to, że właściwe wykonywanie obowiązków duszpasterskich ważniejszym jest od nauczania ludu.

— O ostatnich chwilach króla saskiego piszą gazety niemieckie: O godzinie pół do 8 wieczorem nastąpiły objawy, z których widać było, że koniec się zbliża. Z polecenia królowej zebrano się całe otoczenie około łóżka konającego króla, przybył również spowiednik króla. Królowa klęczała po lewej stronie, księżę Jerzy i księżniczki przy nogach umierającego. Król zdawał się spać spokojnie, a tymczasem oddech stawał się coraz słabszy. Ksiądz odmawiał modlitwy za konających. Lekarz przyboczny trzymał w swem ręku prawą rękę króla i badał puls, podczas gdy królowa trzymała lewą rękę. Krótko po uderzeniu godziny 8 obwieścił lekarz, że król nie żyje.

— Następcą śp. króla Alberta będzie teraz brat jego Jerzy, urodzony 8 sierpnia 1832 r., ukończy więc za dwa miesiące 70 rok życia. Jest on wdowcem od 1884, w którym to roku umarła mu jego żona, księżniczka portugalska, po 26 letnim, szczęśliwym pożyciu małżeńskim, zostawiając mu 5 dzieci. Najstarszym z nich jest syn Fryderyk August, obecny następca do tronu saskiego, urodz. 25 maja 1865 r., mający zatem 37 lat. Trzeci zaś syn króla Jerzego jest książe Maksymilian, wyświęcony przed kilku laty na kapłana, a obecnie profesor prawa kanonicznego przy uniwersytecie w Fryburgu, w Szwajcaryi.

— W Akwizgranie (Achen) odpowiedział cesarz Wilhelm II na mowę powitalną pierwszego burmistrza Veltmanna pomiędzy wielu innymi i te słowa, że tylko w jednym jest zbawienie: to jest w bojaźni Boskiej i szacun-

ku dla religii (Kulturkampf! Red.). Kto swego życia nie opiera na religii, ten stracony. Cesarz w uroczystym ślubie stawiał swój cały lud, swoje wojsko, swój cały dom pod opiekę krzyżka, pod opiekę tego, o którym Apostoł Piotr powiada, że »nie ma w niczem innym zbawienia, jak w krzyżu«, a który sam o sobie powiedział, że »Wszystko przeminię, ale słowa moje nie przeminą«. Piękne to i wzniosłe słowa, które gazety dziś tłustemi czcionkami światu powtarzają. Ale ten sam Zoawiciel, na którego słowa się powołał cesarz niemiecki, ten przez całe życie swoje w słowie i przykładzie uczył także miłości bliźniego a nawet miłości nieprzyjaciół.

— **Austria.** Z Wiednia donoszą do gazet londyńskich o usiłowanym zamachu na życie cesarza Franciszka Jozefa. Policja wiedeńska wydała obszerne środki ostrożności dla bezpieczeństwa osoby cesarskiej. Otrzymała bowiem wiadomości, że włoscy anarchiści uknuli spisek na życie cesarza i jednemu z swych towarzyszy, pewnemu krawcowi, bawiącemu obecnie w Wiedniu, polecili zamordować sędziwego monarchę. — Odczekajcie należy, czy i o ile wiadomość ta się sprawdzi.

— **Austria.** Poseł czeski Kłofacz wniósł w parlamencie wiedeńskim nową interpelację i to z powodu ostatniej mowy, jaką kanclerz hr. Bülow wypowiedział w pruskiej Izbie panów podczas obrad nad ćwierćmiliardowym projektem antypolskim. W interpelacji swej powiedział, że mowa kanclerska jest rozmyślnym podszczywaniem niemieckiego żywiołu po za granicami cesarstwa niemieckiego, a szczególnie niemieckiego żywiołu w Austrii. Jeżeli austriacy mężowie stanu na wszystkie prowokacje, z Berlina, dotąd milczeli, to po mowie hr. Bülowa muszą przemówić, jeżeli ustawicznem milczeniem nie chcą wzbudzać tego podejrzenia, że Austria jest państwem lenniczem Niemiec; Austriacy mężowie stanu muszą podnieść historyczne zadanie Austrii, która tylko w tym celu powstała, aby przez wzajemne połączenie poszczególnych małych państw i narodowości otrzymać dostateczną siłę do zachowania swego istnienia.

— **Z Afryki południowej.** Według ostatnich obliczeń wystawili Burowie ogółem w ciągu wojny 70 tysięcy żołnierzy. Byliby też ostatecznie mogli zwyciężyć, gdyby ko-

mandanci, jak Cronje i Prinsloo, nie byli popełnili fatalnych błędów, wskutek których około 10 tysięcy Burów na raz dostało się do niewoli angielskiej. Głównie zmusił Burów do kapitulacji brak żywności i amunicji. W Reitz poddało się w ostatnich dniach 2000 Burów. Każdy z nich miał karabin, ale wielu nie miało ani jednego naboju. Swoje karabiny mauzerowskie Burowie już dawno utracili i każdy prawie uzbrojony był w karabin angielski. Większa część Burów jest w wieku od 16 do 30 lat, są też chłopcy w wieku od 11 do 15 lat, a także 70-letni starcy. Dewet oświadczył, że ci chłopcy najlepiej się bili. W Kronsztadzie poddało się 800 Burów. I tu stawiał Dewet młodocianych żołnierzy jako najdzielniejszych bojowników. Bronili oni często takich stanowisk, które starsi Burowie opuścili. Wielu Burów ubranych było w skóry zwierząt, jeden miał kapelusz z żółądka krowiego, a inne buty ze starego kuferka. Żywności mieli bardzo mało.

Najwyższy czas

zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto dotąd na nowy kwartał Gazety nie zapisał, niech teraz dłużej nie zwleka.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień: co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 1 markę kwartalnie, z odniesieniem w dom przez listowego 1,24 mrk.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezya. S. p. ks. Władysława Szafranskiiego w Kłodawie zastępował podczas ostatniej choroby z upoważnieniem Władzy Duchownej ks. Leon Polomski, wikary z Kielna. Ks. dziekana Gorczyńskiego w Niborku, który dla poratowania zdrowia udał się do Ems, zastępuje ks. Władysław Grochocki, wikary z Chełmna. Ze względu na wątły stan zdrowia ks. prob. Roloffa w Godziszewie cofnięto dekret, przenoszący ks. wikarego Maks. Grochowskiego do Jeleńca i pozostawiono

sobie Tomka, któremu kazął wleźć na drzewo.

Tomek! Tomek! — krzyknął Wcjewoda, ale na wołanie jego nikt się nie odezwał.

Wojewoda zadał wtedy silnie w róg bawoli, zwołując do siebie myśliwych i dając im graniem znać, że zwierzę padło. Kiedy nadbiegli myśliwi i przypatrzyli się ogromowi ubitego zwierza, poczęto ze wszęch stron wychwalać dzielność Wojewody. Ten jednak przerwał im, a opowiedziawszy rzecz całą rzekł:

Pan Wojewoda uściakał Tomka szczerze, chciał mu dać parę sztuk złota, ale pieniędzy Tomek nie przyjął. Podjechał więc z orszakami do chaty Wojciecha, a oddając mu syna, opowiedział o dzielnym jego czynie i prosił starego, aby dozwolił Tomkowi na rok przyszyć wejść w służbę do zamku.

Pan Wojewoda przyrzekł zająć się nim troskliwie, bo, jak sam mówił, gdyby nie Tomek, to kto wie — czyby był dał radę niedźwiedziowi. On tak jakby mi życie uratował, mówił pan Wojewoda, wezmę go do swego boku — z czasem będzie to rycerz nielada.

Stary Wojciech skłonił się do kolan Wojewody, nie nie mówiąc. Snać nie bardzo miła była mu propozycja pana. Ale znał nadto dobrze p. Wojewodę i wiedział, że sprzeciwić mu się nie można.

Skończyły się łowy. W kniei głucha znowu zapanowała cisza, Tomek wrócił do zwykłych swych zajęć i w krótko zapomniał o tem co się mu przydarzyło, ale nie zapomniał o tych gościach obcych którzy na białych płaszczach czarne krzyże mieli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tomek.

Opowiadanie z czasów króla Władysława Łokietka.

Napisał
Br. Sokalski.

(Ciąg dalszy.)

Przybycie obcych panów, którzy na odgłos trąbki ze wszęch stron boru nadciągali, przerwało dalszą rozmowę. Tomek pozostał na uboczu, gdyż miał w tej wyprawie towarzyszyć p. Wojewodzie, w celu wskazania najbliższej drogi do kniei, która ciągnęła się za pustkowiem; a przez ten czas z zajęciem przypatrywał się strojom myśliwskim. Największą uwagę Tomka zwrócili na siebie trzej myśliwi, odmiennie od innych przybrani. Mieli żelazną zbroję, szerokie białe płaszcze, na których krzyż czarny widniał z daleka. Mowę mieli obcą. Tomek pierwszy raz ich widział i nie śmiać tu nikogo o nich zapytać, postanowił cokolwiek się o nich od ojca. Tymczasem skończyła się myśliwska narada. Wszyscy, pomimo znużenia, zgodzili się pójść obławą na niedźwiedzia w pobliską knieję. Pan Wojewoda sam wszystkim rozporządził, a przywoławszy do siebie Tomka ruszył z miejsca ostatni.

Prowadzony przez Tomka, w krótkim czasie wpadł Wojewoda na trop zwierza. Złaził więc z konia i oddał go pachotkowi z rozkazem aby się na tem miejscu zatrzymał, a sam szedł dalej pieszko za sładem nakazując Tomkowi, aby postępował za nim i miał się na baczności.

W tej chwili rozległo się w borze licznych trąb granie, a potem niesłychana wrzawa i krzyki. Był to znak, że zwierza wytopiono i ze wszęch stron osaczono. Pan Wojewoda przystanął na chwilę, bystry wzrok zapuścił w głąb kniei i dłuższy czas bacznie nadśluchiwał. Wreszcie szepnął z cicha do Tomka: »Niedźwiedź wali w tę stronę, leć czempredzej na drzewo.«

— Ale Tomek czy nie dosłyszał słów ostatnich, czy wstyd mu było uciekać przed niebezpieczeństwem, nie usłuchał rozkazu, usunął się nieco w bok na prawo, a ledwie szarzał ostrą na sięciwie łuku ułożył, dał się słyszeć złowrogi łom i trzask gałęzi, a po chwili wprost przed Wojewodą ukazał się ogromny czarny niedźwiedź.

Pan Wojewoda napiął łuk silną dłońią, i czekał aż się niedźwiedź przybliży. Po chwili świsnął strzał, a straszny zwierzę raniony boleśnie ostrem żelazem, ryknął przeraźliwie rzucił się z wielką siłą ku Wojewodzie, a wspiąwszy się na tylne łapy, już dosięgał potężnymi pazurami głowy Wojewody, gdy w tem, jakby rażony gromem ryknął wściekle, podskoczył w górę i padł na ziemię, rzucając sobą straszliwie. Pan Wojewoda ochłonął szybko, z chwilowego przestachu, a skoczywszy do szamocącego się niedźwiedzia, mieczem go dobił. W kudłach niedźwiedzia tkwiły dwie strzały: jedna po prawej stronie karku, a druga z lewego boku tuż za przednią łapą. — w sercu. Pierwszą strzałę poznał Wojewoda, była to jego strzała, ale kto tę drugą tak celnie z łuku wypuścił nie wiedział. Obejrzał się tedy w okół, czy w pobliżu nie ma którego z towarzyszy, i wtedy dopiero przypomniał

go w Godziszewie. — Ks. Leon Nelke, wikary przy kościele św. Brigitty w Gdańsku, pochodzący z Kulic pod Pelplinem otrzyma w tych dniach stopień doktora teologii św. na akademii w Monasterze. Jest to siostrzeniec niebożczyka, ks. Lic. Jakóba Fankińskiego.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 23 czerwca 1902.

— Ulica Kolejowa nr. 17. Pewna wiejska kobieta szukała w ulicy Kolejowej domu nr. 17. Tymczasem pod nr. 17 jest w ulicy Kolejowej tylko plac dotąd niezabudowany. Na zapytanie, czegoby chciała, odpowiedziała owa kobieta, że przed kilku tygodniami zgineła jej na rynku pertmonetka z pieniędzmi. Gdy z powodu tego biadała, zbliżyła się do niej jakaś pani i dała jej 5 marek. Na zapytanie kobiety, gdzie mieszka, odpowiedziała owa pani, że w ulicy Kolejowej nr. 15. Teraz kobieta z wdzięczności chciała owej pani podarować funcik masła, ale dobrodziejki swej znaleźć nie mogła.

— Służąca Joanna Białojan u nauczyciela p. Raffla w Małym Klebarku poszła we czwartek po parzę na górę. Przytem spadła z tak zwanego fachu i przygniecioną została spadającą na nią belką. Lekarz stwierdził zgniecenie trzech żeber i ciężkie wewnętrzne uszkodzenia. Odstawiono ją w piątek do tazaretu w Olsztynie.

— Z sądu przysięgłych. Trwająca przez dwa dni, czwartek i piątek, sprawa przeciw robotnikowi Jędrzejczykowi i wdowie Bachor, zakończyła się skazaniem obu oskarżonych na śmierć. Jędrzejczyk otrul swą żonę, aby mógł się potrać z Bachorową. Trucizny dostarczyła Bachorowa, a usiłowała one też zatruć „plincami“ Jędrzejczykową. Jak zeznania świadków stwierdziły, otruta Jędrzejczykowa była bardzo miłą, przystojną i gospodarną kobietę. Pomiędzy małżonkami panowała zgoda i miłość, dopóki nie wmieszała się pomiędzy nich Bachorowa. Latała ona za Jędrzejczykiem, który miał z nią stosunek. Z tego było jedno dziecko, które zmarło a drugiego spodziewa się wkrótce. Jeżeli cesarz wyrok skazujący na śmierć podpisze, to wkrótce ta para trucicieli pójdzie pod topór katowski, jak słusznie na to zasłużyła. — 21 czerwca. Dziś toczyła się sprawa sławnej bitwy w Gietkowie, o której już swego czasu pisaliśmy. Jako oskarżeni stawają: robotnik F. Flama z Gietkowa, robotnik J. Boczek z Ubstycha, robotnik M. Masłowski z Ubstycha, syn gospodarski J. Orłowski z Gietkowa, robotnik A. Paprota z Gietkowa, robotnik P. Karbowski z Ubstycha i syn gospodarski A. Biermann z Gietkowa. Wszyscy oskarżeni dnia 15 marca wieczorem około 10-tej weszli do karczmy p. Königsmana w Gietkowie i rozpoczęli kłótnię z gospodarzem. Gdy tenże kazał opuścić im lokal, poczęli oskarżeni tłuc i rozbijać, co im w rękę przyszło. Gdy gospodarz z kilku gośćmi zamknął się w dalszym pokoju, wyszli oskarżeni na dwór, rozerwali płot, uzbrowili się w drugi i kłonicę i rozpoczęli regularne bombardowanie karczmy. Porozbijali wszystkie drzwi i okna; oskarżony Orłowski wszedłszy oknem do wnętrza, zabrał papierosów, cygar, trunków, sera, a nawet pieniędzy, co rozdał pomiędzy towarzyszy. Posiliwszy się, poczęli napastnicy dalej tłuc i niszczyć. Dopiero gdy gospodarz wystrzelił i trafił Boczeko w nogę, poczęli napastnicy zmykać. Königsman miał na jakie 500 m. szkody. Oskarżeni przyznają się do winy, ale uniewinniają się, że byli pijani i nie wiedzieli, co robili. Namawiał ich do tego robotnik Flama. Skazani zostali: Flama na półtora roku cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 2 lata, Masłowski i Boczek każdy na półtora roku więzienia, Orłowski i Biermann po roku więzienia, Paprota 15 miesięcy więzienia, Karbowski 8 miesięcy więzienia.

— Żołnierze przy pracy żniwnej. Żołnierze i w tym roku mogą otrzymać urlop, aby pomagali przy pracy żniwnej, ale tylko wtenczas, jeżeli dobrze się zachowywali przy wojsku i okazali się zręcznymi w ćwiczeniach,

mianowicie w strzelaniu. Uriop może trwać trzy tygodnie. Interesenci winni się zgłaszać wprost do władz wojskowych.

— Według nowego prawa o zabezpieczeniu od kalectwa ci zabezpieczeniu, którzy tak okaleczają, że potrzebują stale obcej opieki, otrzymają rentę nie w wysokości dwóch trzecich dotychczasowego zarobku, ale tyle, ile istotnie zarabiali.

— Na mocy prawa o zabezpieczenie na starość i niemoc zwraca się składki wpłacone osobom następującym:

1) Kobiety, które wyszły za mąż, zanim rentę otrzymały, dostaną połowę wpłaconych składek, jeżeli składki przynajmniej przez 5 lat płaciły. Wniosek o to stawić należy najpóźniej w przeciągu 3 miesięcy po ślubie.

2) Jeżeli mężczyzna, który płacił składki przynajmniej przez 5 lat, umrze, a renty nie otrzymał, to pozostałe dzieci ślubne niżej 15 lat mają prawo żądać, żeby im wypłacono połowę składek, jakie za życia mąż lub ojciec płacił.

3) Jeżeli kobieta, która przynajmniej przez 5 lat składki płaciła, umrze, a renty za życia nie dostawała, albo pozostałe dzieci, ale tylko takie, które już ojca nie mają, i to niżej 15 lat, mają prawo żądać, żeby im wypłacono połowę składek, które zapłaciła za życia ich matka.

* **Biskupiec.** Pociąg przychodzący tu w południe o wpół do 12-tej najechał we czwartek w pobliżu posiadłości Reddiga na trzodę bydła leśniczego miejskiego Preuss, która z powodu nieuwagi pasterza weszła na szynę. Dwie drogie krowy zostały przytem zupełnie zmiażdżone. Masa mięsa oblepiała się tak silnie na kołach 3 próżnych wozów, że te wyskoczyły z szyn i pociąg stanął. Wypadku żadnego nie było, tylko podróżni musieli wysiąść i blisko 2 kilometry iść pieszo do miasta. Już po drugi raz najechał pociąg w tem miejscu na trzodę.

* **Biskupiec.** Targi na bydło i konie wcale tu się nie mają odbywać tak długo, aż magistrat niepostara się o odpowiedni plac po za miastem. Tak telegrafował pan prezes regencyjny. — Spółce melioracyjnej do osuszenia jeziora Dadaż ofiarowała regencya 12 tysięcy marek zapomogi.

* **Szczytno.** Z tutejszego więzienia uciekł we wtorek rano 18-letni więzień Bluhm, który przed niedawnym czasem za okradzenie kościołów i inne rabunki skazany został na półtrzecia roku więzienia. Przelazł on niepostrzeżony przez mur, wszedł do stojącej obok tódki i przeprawił się na drugą stronę. Już wieczorem schwytano go w Romana, poznawszy go po jego ubraniu więziennem. Gdy go prowadzono do sołtysa, wyrwał się z rąk prowadzących go i znikł w zbożu przy drodze. Dotąd go nie schwytano.

* **Szczytno.** Posiedziciel G. z Steindorf (w powiecie żądzborskim) usiłował zamordować swą żonę. Nasamprzód zepchał ją przez otwór w szopie z góry 5 metrów na dół. Gdy jeszcze dawała znaki życia, bił ją kłonicą, sądząc, że już nieżyje, przywołał pewną kobietę i powiedział jej, że kobieta spadła z góry i się zabiła. Następnie zaniósł ją w łóżko i oddalił się. Tymczasem kobieta przyszła do siebie i zawlokła się do sąsiada, któremu powiedziała o sponiewieraniu przez męża. Przywołany lekarz stwierdził, kilka złamań kości, oprócz tego cała głowa była krwią nabiegła. Nieszczęśliwą odwieziono do lazaretu w Szczytnie, gdzie wątpią o jej wyzdrowieniu. Co męża do tego okrucieństwa spowodowało, niewiadomo. Sądzą, że go ktoś podmówił.

* **Wystruć.** Sąd przysięgłych skazał niezamężną Martę Spangenberg na 5 lat cuchthauzu za zamordowanie swojego nieślubnego dziecka. Kara jest tak ciężką, ponieważ wyrodna matka dziecku zaraz po urodzeniu głowę ucięła.

* **Elbląg.** Toczył się tutaj proces przeciw żonie mistrza tokarskiego, Grabowskiego z Susza, o otrucie męża, i nauczycielowi dawniejszemu Hoffmannowi z Susza o namowę do zbrodni. Grabowska przyznała, że za namową Hoffmanna otrula męża. Hoffmann za-

piera się wszystkiego. Sąd skazał Grabowską na 4 lata cuchthauzu, Hoffmann został uwolniony. — Sąd przysięgłych skazał Katarzynę Lindner z Haslewa za zamordowanie swojego nieślubnego dziecka na 3 lata więzienia.

* **Frankfurt na Odrę.** Ważny dla hotelistów i oberżystów wyrok wydał tutejszy sąd. Pewien podróżny odjeżdżając z hotelu, polecił służącemu hotelowemu odnieść na dworzec dwa kuferki i torbę, w której znajdowały się przedmioty, wartości 4000 mk. Przy oddaniu kufców na kolei torbę ktoś skradł. Podróżny zażądał od hotelisty wynagrodzenia. Gdy się ten wzbierał żadaną sumę wypłacić, podróżny wytoczył mu skargę. Sąd przyznał słusność skarżącemu i skazał hotelistę na zapłacenie 4000 m.

* **Berlin.** W panoptikum, w pasażu, w wystawie figur woskowych, wystawieni byli obok zabitego rotmistrza Krosigka, dwaj podoficerowie Marten i Hickel, których podejrzewano o zamordowanie rotmistrza. Uwolnieni od zarzutu morderstwa dwaj ostatni, zażądali teraz swego obrońcę od kierowników panoptikum usunięcia swoich figur z wystawy, co się też stało.

* **Z Tyflisu** (na Kaukazie) donoszą, że do klasztoru św. Antoniego wpadło 10 zbójców, gdy się odprawiała żałobna msza św. Zbójcy wystrzelili w kościele kilka razy, wszyscy ludzie uciekli z kościoła. Następnie zbójcy chcieli zmusić zakonniką mszę św. odprawiającego, aby im pokazał kase klasztoru, ale nie osiągli celu, zabrali przeto część sprzętów kościelnych.

Rozmaitości.

Jedynym człowiekiem, który wyszedł cało z katastrofy na wyspie Martynice, mimo, że podczas niej znajdował się w St. Pierre, był murzyn, nazwiskiem Raul Saurtout. Z powodu złośliwości i nieposłuszeństwa, zamknięto go w podziemiu sklepieniu o bardzo grubych murach. Słyszał on huk wulkanu Mont Pelée, grube mury jego celi drżały gwałtownie, czuł ciepły podmuch wulkanu, Straszna cisza; która nastąpiła później, oznajmiła mu o zgładzie miasta i jego mieszkańców. Samotny, zgłodniały szarpał z wściekłością kraty więzienne. Wreszcie udało mu je się wyrwać; przeszedł do izby najbliższej, gdzie padał z ulicy popiół gorący. Zar był tak wielki, że powrócił szybko do celi, skulił się w najdalszym kącie i z śmiertelną trwogą oczekiwał zgonu. Po czterech dniach załoga ratunkowa posłyszała krzyk na wpół obłąkanego murzyna. Wydobyła go na zewnątrz prawie nieżywego z gorąca, głodu i pragnienia. Obrażenia ciała, jakie odniósł, nie są śmiertelne, będzie więc żył i opowiadał o katastrofie, jako jedyny naoczny świadek.

Walka ze słoniem. Cyrk Barnuma po dwukrotnych przedstawieniach w Tours, przejeżdżał z całym swoim taborem przez miasto, udając się koleją do Saumur. Nieprzebrane tłumy towarzyszyły temu pochodowi, szczególnie zaciekał je pochód słoni, których liczba dochodziła do 16. Między niemi znajdował się słoń olbrzymiej wielkości, zwany powszechnie Fritz. Liczył lat 80, miał 2 metry i 60 ctm. wysokości, a kiel jego sięgał 1 m. 50 ctm. Od kilku dni zdradzał wielkie rozdrażnienie w klatce, z której się wyrwał pomimo pięciu nałożonych. Negle na placu Nicolas Prumau Fritz przerwał pęta i ku przerażeniu zgromadzonych tłumów, stanął na tylnych łapach, chcąc rzucić się na publiczność. Na szczęście 10 dozorców słoni udało się zbliżyć do niego i spełnić mu nogi. Fritz bronił się zawzięcie i złamał 2 belki o średnicy 25 ctm. Nareszcie przewrócono go i zupełnie związano. Policya, uprzedzona o wypadku, zabroniła przejazdu i przedstawiciele cyrku Barnumę postanowili zabić Fritza, a tułów zabitego słonia ofiarowali muzeum miasta Tours. Fritz, który kosztował 100 tysięcy franków jest już trzecim z rzędu w cyrku Barnumę, którego musiano zabić.

Szanownym Janom.

Janowi Redykowi w Katernberg,
Janowi Nienierzy w Katernberg,
Janowi Piekarskiemu w Hessler,
Janowi Opernkowskiemu w Schalke,
w dzień Godnych Imienin. 24 czerwca 1902

Dziś dzień Patrona Waszego,
Zyczym Wam wszego dobrego,
Zdrowia, szczęścia w obfitości,
A przy stole grono gości.

Byście zawsze w szczęściu żyli.
Wiary Ojców nie wstydzili,
I jak dzisiaj obok siebie
Wszyscy kiedyś byli w niebie.

W długie lata żyć wesoło,
Tęgo szczerze Wam życzymy,
Gdy się zejdzim w jedno koło
Niechaj żyje! wykrzyknijemy.

M. L., W. L., A. N., A. W., A. D., F. K., F. F.,
M. S., A. K.

Kto chce oszczędzić wiele pieniędzy, niech
kupi tylko u

L. Hirschfelda,

w Olsztynie, ulica Prosta,

wełny i bawełny do tkania, tak nazwaną wełnę po-
samentową, która jest piękniejszą od wełny glansowej
i sukiennej. Wełna ta jest bardzo miękka i nie długo włosista.
Paczka kosztuje tylko 1,50 m.

Szara i czarna wełnę polecam paczkę po 50 fen.

==== Kolorowa wełna ====
we wszystkich farbach, paczka po 1 marce.

Również polecam nową przesyłkę
materii na suknie i materii na ubranie
dla mężczyzn

na przyjęcie do Komunii św. i Bierzmowanie, po bar-
dzo tanich cenach.

L. HIRSCHFELD,
OLSZTYN, ulica Prosta.

Z powodu

zupełnego zwinięcia

naszego składu sukna.

☞ towarów łokciowych i konfekcyi ☞
stawiamy towary we wszelkich oddziałach do

zupełnej wyprzedaży.

Zapasy towarów są dobrze zaopatrzone i polecamy:

☞ Materie na suknie wszelkiego gatunku. ☞
katuny, inletry, powłoki, wsypy, naspy, barchany, bieliznę,
firanki, portyery, dywany, nakrycia na stoły, łoża i deki, piora, kwap,
konfekcyę dla kobiet, mężczyzn i dzieci,
==== sukna, bukskiny i materie na paltoty. ====

Towary oddajemy po cenie zakupna i niżej.

Grunwald & Blank,
OLSZTYN, ul. Prosta.

Pierze do pościeli

Podwójnie czyszczone pierze
do pościeli od 0,50 M. do 2,50
M. za funt poleca

L. Hirschfeld,
ul. Prosta.

Ucznia

do naszego handlu towarów ko-
lonialnych i destylacji.

G. Eschholz Następca
Olsztyń, rynek 18/19.

Sprzedaz

posiadłości.

Z powodu starości chcę sprzedać mo-
ją posiadłość na wybudowaniu w
Warkalach przy Jonkowie, skła-
dająca się z 130 mórg dobrej roli, w
tem 15 mórg dobrej, dwusiecznej
łąki, budynki mieszkalne i gospodarcze
w porządku, kompletny inwentarz z
całym zniwem. Warunki sprzedarzy
bardzo dogodne. Mający chęć kupna
niech się do mnie zgłoszą.

Franciszek Bauchrowicz,
posiedziciel w Warkalach.
(Warkallen p. Jonkendorf).

B. Jacob

dom konfekcyjny

OLSZTYN, —

☞ ul. Prosta nr 2

poleca

do Komunii św.

ubrania gotowe od 6 m.,
ubrania na miarę
od 15 m.,
kapelusze i obuwie.

Wędzoną wiejską okrasę (szpak)

poleca jak najtaniej

F. Brozinski,

Olsztyń, ul. Wartemborska 17.

Szredarz drzewa.

W trzecim kwartale roku bieżącego
odbędą się terminy na drzewo z nad-
leśnictwa Kudyp: 3 lipca w Olszty-
nie, 11 września w Jonkowie.

We czwartek, 3 lipca przed poł. o
9-tej w Olsztynie (hotel Kopernika)
drzewo na pożytki z obwodów Stary
dwór i Kudypy, drzewo na opał o ile
zapas starczy lub potrzebowane będzie
z obwodów Stary dwór i Kudypy.

Julusz Bluhm

Rynek 12
pod sieniami.

Rynek 12
pod sieniami.

skład sukna,

towarów łokciowych modnych i konfekcyi.

W podrózach po zakupy udało mi się nabyć
różne towary **niżej ceny** i sprzedaję
takowe o ile zapas starczy, po **niezrównanie
tanich cenach**:

Czysto wełniany szewiot kamgarnowy, w 13
modnych kolorach, wartość 1,80 m., po
1.00 m. metr.

W modne brązki i kwadraty czysto wełniane
materie na suknie, wartość 2,25 m., po
90 fen. metr.

Czarne materie z mory na **przyjęcie do
komunii św.**, wartość 1,50 m., po 75
fen. metr.

Nowo urządzone:

Zakład dla modnej krawieczyzny

pod kierownictwem uzdolnionej w wielkich
miastach dyrektryzy.

Specjalność:

■ Konfekcyja dla dam i dzieci, ■
składająca się z kostyumów, paltotów, zakietów,
kolnierzy, okryć i płaszczy od kurzu.

Materie na paltoty i ubrania,
fabrykaty niemieckie, francuskie i angielskie.

Ubrania dla mężczyzn i chłopców,
na miarę,

wykonuje się pod gwarancją za dobre leżenie.

Julusz Bluhm,

☞ Rynek 12, pod sieniami.